

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Diennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza cztero-dzielną kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 166.

Niedziela 22 lipca 1860.

Nr. 166.

Poznań, 21 lipca. Na onegdajszym nadzwyczajnym posiedzeniu rady państwa austriackiego odbyto orędzie cesarskie z 17 lipca, wedle którego przyszłość w Austrii zaprowadzanie nowych potoków stałych lub podwyższanie takowych, oraz pozostałe sądowe itp. nareszcie zaciąganie nowych pożyczek tylko z zezwoleniem wzmocnionej rady państwa odbywać się mają.

Dla odłamów narodów, z których monarchia austriacka się składa, jestto znaczący krok. W nim zaręczenie, iż dawny tryb rządzenia nadal jest podobny. Jakiegokolwiek wynikną ztąd konsekwencje, duch nowego czasu, duch wolności i narodowości koncu zwycięży.

Bo, że tutaj użyjem słów Pszczoły Siewierkiej, „ani działa gwintowane, ani hetmani waleczni, wojska na stopie wojennej nie zwyciężą idei. Idee zapewne opóźnią ich zjawienie się, jednakże zwyciężyć ich nie mogą. Czyście kiedy widzieli pacholę szarżące oddechem puch w powietrzu? Mimo wszelkiego starania puch nareszcie upada na ziemię. Takie prawo przyrodzone, które się spełnia wedle wiecznych zasad natury, spełnia się, bo musi się spełniać. Ludzie mrą, ale żyją zasady i myśli nieśmiertelne.”

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana dać fizykowi powiatowemu, dr. Dross w Starogrodzie Pomorskim, tytuł radcy zdrowia.

Berlin, 20 lipca. Zapewniają, że kilku z górujących członków frakcji Vinkego zajmuje się obecnie wypracowaniem projektu do prawa o odpowiedzialności ministerstwa, który przyszłorocznemu sejmowi przedłożonym być ma. W dawniejszych sesjach zajmował się projektem tym nie dawno zmarły prezydent sądu apelacyjnego, dr. Wentzel. Również i w izbie panów wytknięto kilka razy podczas tegorocznej sesji brak w mowie będącego prawa, a minister hr. Schwerin ubolewał nad tem, że nie ma prawa, pozbawionego którego przed sądem mógł odpowiadać za wypracowanie swego urzędu. Bądź jak bądź, to jest pewna, że konstytucja przyręka podobne prawo i ono niezbędnym jest do ukończenia konstytucyjnego systemu rządowego.

Gazeta Augsburska otrzymała z Paryża bardzo ważną wiadomość: „Wojna przeciwko Niemcom już jest postanowiona!” Na dowód przytacza taż gazeta, że ktoś widział u oficera sztabowego mapę ujścia Wezery, to jest ten ktoś nie jest

jeszcze zupełnie tego pewnym, ale mógłby przysiąc, że gdyby tylko był miał czas przyjrzenia się tej mapie, nie zawodnie byłby w niej poznał fotograficzne naśladowanie jakiegoś karty z mapy Papego Hanoweru. Teraz rozumie się, że ostatnia wątpliwość znika co do bliskiej wojny, którą Gazeta Augsburska od 9 lat świąt straszy.

Co do wypadków w Syrii panuje zupełne porozumienie pomiędzy wielkimi mocarstwami. Zgodzono się, pozostawić Turcyi przywrócenie porządku i tylko w przypadku, gdyby siły tego państwa okazały się niewystarczającymi, wspólnie działać. W każdym razie mniej niebezpiecznym jest dla sułtana wspólne działanie wszystkich państw, jakby było wystąpienie jednego mocarstwa.

W wrześniu r. b. odbywać się tu będzie konferencja prawników z całych Niemiec. Na ich przyjęcie przeznaczył minister sprawiedliwości znaczną sumę. Z Wiednia zapowiedzieli swój udział: nadprokurator dr. Keller, profesorowie dr. Hingenah, dr. Wahlberg, dr. Ungar, dr. Stubenrauch, dr. Glaser i rzecznicy dr. Lenz i dr. J. Berger. — Przy ostatnim egzaminie prawniczym składało popis 6 kandydatów, z których tylko jeden przeszedł, inni zaś przepadli.

Pruska Gazeta, organ ministerjalny, donosi: „Już od niejakiego czasu uważano w wzajemnych stosunkach gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego większe zbliżenie się tych mocarstw do siebie, dziś uczyniono dalszy krok na tej drodze. Cesarz Franciszek Józef wyraził w własnoręcznym liście gorące życzenie spotkania się z JKW. księciem Rejentem. Oznaczenie miejsca zjazdu pozostawił cesarz austriacki księciu Rejentowi. Książę obrał wody Cieplice.” Do wiadomości tej dodaje Gazeta Pruska życzenie, żeby osobiste spotkanie się dwóch monarchów, które dnia 26 b. m. w Cieplicach się odbędzie, posłużyło ku dobru niemieckiej ojczyzny.

Członkowie tutejszego gabinetu są z wyjątkiem ministra handlu i sprawiedliwości obecnie wszyscy w Berlinie. Pan Auerswald i Patow, którzy z Wiednia wrócili, bardzo są zadowoleni z przyjęcia, jakiego tam doznali. — Minister Auerswald i Schleinitz mają towarzyszyć księciu Rejentowi w podróży do Cieplice.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 18 lipca. W końcu czerwca umarł w Łowiczu kanonik kolegiaty łowickiej, ksiądz Andrzej Koch, w 90 roku życia. Ksiądz Koch urodził się roku 1770 w mieście Roessel w księstwie Warmii.

Dochód zaś z wydawanych rękopismów ma być obróconym na dalsze wydawnictwo i zakupywanie dzieł nowych do biblioteki. Tak więc skarbiec ten narodowy imienia pozostanie w całości i więcej jeszcze wzrośnie. Biblioteka p. S. na użytek publiczny z dóbr ordynackich ma być do Warszawy przewieziona.

Ale czas nagli nas do powrotu.

Przybywamy na statek parowy. Żegluga parowa na wodach w Kr. Polskim jest dziełem hr. Andrzeja Zamoyskiego. Imię tego znakomitego w kraju męża, zna Polska jak długa i szeroka. Kiedy inne świetne imiona zbyt często piastują zera lub mniej jeszcze, on swoje zasługę i poświęcenie dla kraju w całej świetności utrzymał. Jego pomysłem, jego zakładami ileż to kształci się ludzi na zdatnych krajowi obywateli, ileż to w kraju za granicę nie wychodzącego pozostaje bogactwa. Ileż zastósowaniem pary w krajowej żegludze oszczędzonego czasu, zyskanych krajowi kapitałów. Dawniej na statkach służba okrętowa składała się wyłącznie z cudzoziemców, dzisiaj już wszyscy swoi.

Mijamy Pragę i cytadelę warszawską, z bieżącym nurtem szparko płyniemy, aż naraz stanął statek i ruszyć z miejsca nie może. Nie była to podwodna rozbiciem grożąca rafa, statek najspokojniej osiadł na piasku. Dobiliśmy się łódka do brzegu, w najgorszym razie to groziło niebezpieczeństwo, iż najętą furmanką do Warszawy przyszłoby wrócić. Uczucie zaś w podróżnych było podobne, jak kiedy zjechałszy z żwirówki w czasie roztoków w pilnej po-

droży w gnieźnieńskim lub pałuckim zagrzejniesz błocie.

Nie masz złego coby na dobre nie wyszło! Piaszkowe zatory Wisły są wprost Jabłonny. Jabłonna letnie mieszkanie wodza kampanii z roku 1809 bohatera z pod Lipska. Pospieszylimy jego mieszkanie zwiedzić. Jabłonna pieśń z lat ostatnich zeszłego wieku. Pałacyk w smaku włoskim, struktura powtórzeniem pałacu Łazienek Stanisława Augusta w Warszawie. Dzisiejszy właściciel przebywający w Jabłonie w jednej z oficyn swoje zakłady rezydencją. Pałac tak jak go zamieszkiwał książę Józef, w całości pozostał. Wchodzisz na prawo do pałacowej kaplicy. W ołtarzu prześliczna Rafaelowska Madonna; kopia niepospolitego pędzla, nikt nam jednak nie umiał powiedzieć czyjego. Kaplica staraniem niedawno temu zmarłej dziedziczki, siostrzenicy króla Stanisława Augusta, założona. Dalej gabinet z portretem księcia Józefa w popiersiu z godłem: „Bóg mi powierzył honor Polaków.” Malowany w ten czas, kiedy z siedziska rozkoszy znów wsiadał na koń, by ojczystym przewodniczyć szeregom. Dalej salonik z portretami kasztelana krakowskiego, dziada księcia Józefa, chlubnie znanego z wojen Karola XII, w późniejszym wieku i portret nieszczęśliwej pamięci króla Stanisława Augusta naturalnej wielkości, obadwa pędzla Bacciarellego. W zbytniej miękkości pędzla tego mistrza, jak gdyby się odbijała zniewieściałości epoki Stanisława Augusta. Dalej salon bilardowy, skrzydło z owego czasu, marmurowy kominek, śliczny posąg Pomony, dłuta Kanowy, na pie-

skiem; w 18 roku życia wstąpił do zakonu Bernardynów; dla znajomości języka niemieckiego sekularyzowany i powołany na tłumacza, odebrał święcenie kapłańskie, a po latach 50 obchodził jubileusz kapłański. Zmarły był wiekiem najstarszy w całej archidiecezyi. Był powszechnie ceniony i szanowany.

Piszą do Gaz. Warsz., że pan Edmund Stawiski wykończył już swą pracovitą, a tak ważną rozprawę O handlu w dawniej Polsce, której pierwszą część ogłosiła Biblioteka Warszawska w jednym z tegorocznych numerów. Niecierpliwie wyglądamy tej rozprawy. Pan Stawiski jest jednym z tych pisarzy, rzadkich wszędzie, a u nas rzadszych jak gdziekolwiek, którzy głębokość badań, ścisłość w korzystaniu ze źródeł, umiętność łączyć z wielkim urokiem i jasnością wykładu, podniesionego zawsze i wszędzie wybitnością zacnego celu. W swoich badaniach przeszłości umie on zawsze przeprowadzić żywą dla przyszłości naukę; pod jego piórem nawet suche finansowe przedmioty nabierają życia, tak koniecznego by zająć ogół, który pisarz równie ma na widoku jak specjaliści.

Tygodnik Ilustrowany w ostatnim numerze umieścił wyobrażenie teraźniejszej budowli i ogrodu „Doliny Szwajcarskiej” zwanego. Krótka historia miejsca tego dał nam pan Sobieszczański w jednym z kalendarzy Ungra. Przy ogrodzie tym stał przed 30 laty dom drewniany, należący do kapitana Sleszyńskiego, który przekonawszy się, że grunt ogrodu mieści w sobie doskonałą glinę, i uzyskawszy od władzy miasta wyjątkowe pozwolenie założenia w tym ogrodzie cegielni dla wypalania cegły tylko na wymurowanie na nim domu potrzebnej, zajął się tem niezwłocznie i stanął niebawem dom z kolumnami na rogu ulicy Alea i Pięknej. Następnie cegielnia zniesiona została, a doły po wykopanej glinie pozostałe uporządkowawszy i przyozdobiwszy cały ogród w krzewy i drzewa, nadał mu właściciel niejaką postać doliny i odtąd go „Dolina Szwajcarską” przezwął.

Dokończamy wiadomości o rzekach wołyńskich wedle Gaz. Codz.:

Ikwa, nie wielka rzeka, której część spławna, dziesięć mil nie dochodzi i która nosi nie więcej jak 50 tratw dębowych i sosnowych co wiosny, przechodzi austriacką granicę pod Krutniowem, nareszcie pokazawszy się z daleka Krzemieńczanom, ażeby wyobrażenie o rzece mieć mogli, dotyka się Dubna i nakoniec wpada do Styru z prawej jego strony pod miasteczkiem Targowicą.

Kilka kartek z wędrówki

na

WYSTAWĘ ROLNICZĄ w Warszawie 1860.

(Ciąg dalszy.)

Interesującą a ważną dla kraju jest ostateczne postanowienie o losach biblioteki zebranej kosztem i paraniem zmarłego K. Swidzińskiego. Wolą testatora ten skarb więcej miliona ceniony, został przeznaczony ordynacji Myszkowskiej, na jej zaś utrzymanie dość znaczny ziemski majątek, pozostały po Swidzińskim. Kiedy egzekutorowie testamentu się umagali, aby skarb ten na użytek publiczny był obróconym, nie zaś na ordynacji względach zostawał na ustroniu, wynikły z ordynatem rozmaite przesady. Ordynat rzekł się testamentu, intratę z dóbr sprzedanego boru na koszt procesu z swą ponieważ strona policzył, i rzekł się datku. Bibliotece niebezpieczeństwo podziału i rozdrobnienia groziło. Panowie Swidzińscy chociaż nie majątni, zamiast bibliotekę zpieniżyć i po kilkakroć sto tysięcy zebrać, zrobili z swęj strony prawdziwe poświęcenie. Biblioteka pozostała w całości. Hr. L. Kr. ofiarował swęj strony kapitał 400,000 złp. na jej utrzymanie, aby była zakładem publicznym w Warszawie imienia Swidzińskich, na wzór biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Panowie Swidzińscy nadto z swęj strony ofiarowali 40,000 złp. kapitału na wydanie rękopismów, które mają być drukiem ogłaszane.

Cały handel na Ikwie wynosił w r. 1859 rsr. 8600. Powiadają że w tej rzece natrafiano na bryłki srebra, wielkości orzecha laskowego.

Prypeć, do której wszystkie powyższe rzeki wody swe i bogactwa znoszą, bierze początek na Wołyniu o trzy mile od prawego brzegu Bugu, wchodzi do gubernii Mińskiej, przepływa powiaty Piński, Mozyrski i Rzeczycki, a w Radomyskim powiecie, gubernii Kijowskiej, zlewa się do Dniepru pod Czarnobylem. Prypeć jest główną arterią Polesia, odnoszącą w rozmaite strony zboże i drzewo w jej licznych przystaniach czyli brzegach nagromadzone, a przynoszącą natomiast sól i pieniądze. Błota, łozy, trzęsawiska, lasy, oczerety i komary, wzięte w ilości do jakiej nie każda wyobraźnia podnieść się może, są to brzegi Prypeci, szczególnie południowa ich strona. Tyle tu wilgoci, jakby nazajutrz po potopie, a można powiedzieć że tyleż i cywilizacji, bo dwunożny mieszkaniec tutejszych okolic, czapki do okrycia swej zasmalanej i kołtunowatej głowy używa tylko od święta, a do użycia butów nawet wyobraźnia się nigdy nie podnosi. Niedarmo to niegdyś powiadali, że Ruś i Litwa nie dawnymi czasy z morza się wyłoniły; musi to piękne odkrycie stósować się do Polesia, a przynajmniej do niektórych jego części, bo tu i stopniem kultury da się poniekąd usprawiedliwić. Co do mnie, w owo wędrowanie morz po naszym pięknym kraju wierzę jak w potop powszechny, do czasów którego i owe spacerki odnoszę.

Żegluga na Prypeci wcale nie jest w stanie kwitnącym, szczególnie od r. 1846, kiedy po spadnięciu wiosennych wód okazały się znaczne mielizny dotychczas utrudniające komunikację. Wielkie statki muszą się tu przeładowywać, gdyż rzeka w tych miejscach ma głębokości nie więcej jak 2 lub 3 stopy, a w czasie posuchy komunikacja prawie jest niepodobna. Mielizny na Prypeci ciągną się od wsi Konkowiec powyżej Mozyrza położonej do granicy Kijowskiej gubernii jest ich 39, średniej długości 570 sążni każda.

W r. 1850 podjęte tu były wielkim kosztem (3000 rs.) poszukiwania w celu zbadania koryta rzeki, gdyż zanieczyszczenie to utrudnia jedną z najważniejszych komunikacji, pomiędzy Dnieprem i Bugiem, której myśl powzięta była jeszcze za panowania Władysława IV, a dokonana w r. 1775 przez przekopanie kanału Rzeczypospolitej, dzisiaj Muchowickiego. W r. 1858 wołyńska skarbowia izba asygnowała z ziemskich powinności na poprawienie tej komunikacji 29,824 r. 16¼ kop.

Transporta na Prypeci odbywają się za pomocą tratw i kilku rodzajów statków, jako to: bajduków, podnoszących 12,000 pudów, barek biorących połowę tego i obijanków wielkich i małych, nazywanych inaczej szuhalejami albo dębami (dla tego że się wyrabiają z rozparzonego dębu), unoszących od 100 do 400 pudów. W r. 1859 odbyło od brzegów Prypeci 129 barek, 159 bajduków, 78 dębów i 262 tratwy, naładowanych zbożem, mąką, krupami, lnem, miodem, wódką, spirytusem, śledziami, masłem, serem, solą, oliwą, słoniną, mięsem, cukrem, miedzią, żelazem, wapnem, kamieniem, świecami, tytuniem, wełną, sukniem, płótnem, skórą, smołą, dziegiem, węglem i drzewem. Cena towarów transportowych wynosiła w tymże roku 603,796 rs.

Nazwisko Prypeci, dość dziko brzmiące wywodzi się od trypiat, co niby w języku ludu ruskiego ma wyrażać liczbę jej rzek pobocznych (15), chociaż widoczne tu naciąganie, bo pierwsi musiano Prypeć nazwać, niż policzono rzeki w nią wpadające. Z resztą niema się o co rozbić.

Z pobocznych rzek Prypeci, oprócz wyżej opisanych, należy tu jeszcze wspomnieć Turę, Stochód i Stubło, któremi także się spławia część produktów wołyńskich, szczególnie drzewo. W r. 1859 spławiono go Turą na sumę 19,693 rs., Stochodem na 6805 rs.; a Stubłem na 706 rs.

Do rzek Wołynia należy po części Bug, sławniejszy w dziejach strategii, niż handlu i żeglugi. Koryto rzeki do Krzemienia, dość mańskie; średnia szerokość począwszy od Włodawy do ujścia, równa się 60 sążniom, a długości przebiegu oznaczają 70 mil. W granicach Wołynia Bug jest żeglownym, chociaż żegluga dość jest utrudniona z powodu przeszkód od samej natury, do usunięcia których wezwano w ostatnich czasach pomocy kupców na Bugu handlujących. Przystani jest pięć; z tych najważniejsza Uściąg. W roku 1858 przeszło po Bugu 205 statków i 440 tratw naładowanych zbożem i innymi produktami, na cenę 321,655 rs.; ludzi zajętych przy spławianiu było 3502 osób.

FRANCYA.

Paryż, 18 lipca. Rząd francuski w obecnej chwili porozumiewa się z rządem angielskim co do sił, jakich użyć należy, aby zbrojnemu do Syrii wkroczeniu zapewnić należyty skutek. Stąd pochodzi, że Francja dotąd większego oddziału wojennego na wschód nie wysłała. Dzienniki Patrie i Pays, które sądzą, iż morderstwa popełnione w Syrii są skutkiem ogólnego przeciw żywiołowi chrześcijańskiemu sprysiężenia, jako też i nieprzezwrotności rządu otomańskiego; twierdzą, iż Francja bardzo znaczne siły wojenne wysłała do Syrii. Az do tej chwili czynność marynarki francuskiej ogranicza się na tym, iż wysłano okręty na morze Śródziemne, które mają zastąpić inne wysłane do Bejrutu pod przewodnictwem kontradmirała Jehenne, i na tym, że uzbrojono kilka mniejszych okrętów. Przy obliczaniu sił potrzebnych do przytłumienia fanatycznej zacieklności Druzów uważać należy, iż odległość Damaszku od Bejrutu wynosi może trzy dni marszu i stąd łatwo obliczyć można, iż niemało na to potrzeba będzie wojska, aby okolic miejsca, które są siedliskiem gwałtów, i zbuntowaną ludność usmierzyć. Opowiadają ciekawą wiadomość o Abd el Kaderze, który miał ofiarować usługi swoje rządowi francuskiemu i zaryzykować za możliwość przytłumienia rozruchów, skoroby mu rząd turecki dał trzy tysiące bitnego wojska. Zaczynał emir miał gotowość okazać bronienia chrześcijan w sposób bardzo stanowczy. Do tej wspaniałomyślności spowodowała go, jak powiadają, wdzięczność względem cesarza Napoleona i chęć okazania jej czynnie.

Z Włoch doszły dzisiaj liczne wiadomości. Nota w Pays zawiera wiadomość o rozwiązaniu neapolitańskiego ministerium. Do składu nowego ministerium, które już utworzono, należy z dawnego tylko komandor Martino.

Podług wiadomości ostatnich, nadeszłych drogą zwyczajną, rząd miał ogłosić postanowienia w myśli

nowych liberalnych zmian. Pomiędzy temi korzyściami zmianami przytaczają wybór prefekta policji, który od razu zdołał pojąć trudne swe położenie i takowe opanować. Usposobienie ludności dla króla nie bardzo jest pomyslnie.

Głoszą proklamacye anti-królewskie w imię Garibaldegiego i Settembriniego, który, jak głoszą, o proklamacye, wzywa lud do powstania, i usiłuje wstrzymać postrach, głosi się także rojalistą, partyzantem Wiktora Emanuela, który Włochy prowadzi przeciw Austryakom. Powodem rozdwojenia pomiędzy Garibaldim a la Fariną, była różność doków politycznych obu mężów. Gdy bowiem la Farina sądził, iż jedynym środkiem zbawienia dla Sycylii było bezpośrednie przyłączenie jej do konstytucyjnego państwa Wiktora Emanuela, Garibaldi sądził owszem, że należy wstrzymać przyłączenie do chwili uwolnienia całych Włoch, Włochy także, i Rzymu. Zresztą wypadek ten dał wód do uwag zawartych w dzienniku ministerialnym turyńskim, jako też w dzienniku Movimento, gdzie przyjaciel Garibaldegiego. Pierwszy twierdzi, dyktator wypędził la Farinę, aby się pozbyć bardzo niedogodnego świadka i zapewnić zysk osobisty zdobycia kraju za pomocą tuzina awanturników, którzy go otaczają. Dziennik Movimento, redagowany w Genui, wyjaśnia sprawę w ten sposób, iż la Farina zamierzał narzucić rządowi palermitańskiemu rozkaz rządu francuskiego i turyńskiego, że tenże podał Sycylię do podejrzywania zamiarów Garibaldegiego, głosząc, iż przyjaciele jego działają dla republiki i socjalizmu. Pewna jest, że usiłował wystąpić dyktatora, jako rządzącego się zasadami Mazzinistowskimi.

W tej właśnie chwili rząd francuski niezadowolony z powodu przybycia do Paryża powstańczej Sycylii w niemałym jest kłopotcie. Już przed kilku dniami mówiono o zapowiedzianym przybyciu rzeczonego powstańcy. Dzisiaj wiadomości ta już jest niewiarygodna. San Cataldo w urzędowej misji powstańczego rządu przebywa w towarzystwie p. Charles de la Varenne w Paryżu. Ma to być mąż wielkich przymiotów, który, godzien jest reprezentować narodowość wybijającą się na wolność. Co do stosunku wszakże rządu francuskiego nie wątpię, iż tenże w urzędowym drodze porozumiewać się z rzeczoną postać zamysła.

Od zeszłej soboty ciało prawodawcze obraduje nad budżetem robót publicznych i rolniczych. Na żądanie pana Baroche, które poparł hr. Montju pomimo oporu prezesa rady państwa, odroczone na prawo nad prawem magistratualnym. W sprawie rzeczonej rolnictwa, kanałów, kopalni, przedczą przemawiało 20 przeszło mówców, pomiędzy innymi wielu z znakomitym talentem. Pomiędzy mówcami wyliczają pp. Guillaumain, Geoffroy de Villeneuve, Dalloz, de Neile, J. Favre i inni. Jeden z mówców wspominał, że budżet wojenny wynosił w roku 1857 1300 milionów franków.

Paryż, 19 lipca. Dzisiejszy Monitor ogłasza sułtana pisany do cesarza pod d. 16 b. m., w którym jest wyrażone, że sułtan oznajmia cesarzowi jaką boleścią dowiedział się o wypadkach w Syrii. Będzie się starał wszystkimi siłami, ażeby pomógł deki i bezpieczeństwo przywrócić, winnych, które

destale, naturalnej wielkości. Wszędzie piękne posadzki. Wyjście na ogród, i przez drzwi taflowe śliczny widok na Wisłę.

Wzgórę prądu Wisły puść myśl twoją: Szybko gwarną omiń Warszawę, na drugim brzegu Wisły ujrzyś mury Wilanowa.

Jeżeliś nigdy starego nie zwiedził Krakowa, i tych tutaj nie oglądał zabytków, jeżeliś choć raz w życiu przynajmniej nie zapragnął zwiedzić te świadki z czasów naszej potęgi i chwały, nie dla ciebie ciernisty zawód obywatela.

W Wilanowską wstępujesz bramę, idziesz zwiedzić króla Jana III miejsce wychnienia po trudach korony i bojów, które przechodniom pokazują. Wstępujesz na komnaty; wśród skarbów przed tobą rozłożonych i pięknie zachowanych, pytasz przedewszystkiem o przewodnika i o katalog. Zbывают cię półsłowem. Wśród zebranych skarbów błądzisz jak w lesie, jedno odgadniesz, drugiego się domyślisz, po większej części sam z sobą w zupełnej jesteś niepełności lub pamięci własnej zupełnie nie dowierzasz. Wskazano nam komnatę w której król bohater ostatnie Bogu oddał tchnienie, z którym świetna rycerzka Polska wstąpiła do grobu.

Wszakżeż w krajach zachodnich zamki dawne zwiedzając, lub skarbnice dziejowych pamiątek, znajdziesz i porządkowy katalog i przewodnika który ci towarzyszy, który wszystkie miejscowe legendy i dzieje opowie, w jakie z czasów koleją zamek przechodził ręce i jakie niegdyś rycerze z niego przedsiębrali wyprawy, albo jakie na swoją rękę łupieżę.

Czyż dziedziców u nas dotąd pięknych fortun a dawniej wielkich imion w swym domu nie stać na starego pocziwego do rodziny i domu przywiązanego służy, coby w gawędzie starych się wyczuł tradycyi, miejscowych powieści i legend? Porządkowy katalog, służyłby nadto za najlepszą kontrolę czy co z tych skarbów nie zostało uronionem. Czy to zgromadzenia, czy spadkobiercy fortun i imion są odpowiedzialni w obec narodu stróżami, w ich ręku zostających narodowych pamiątek.

Chcesz o królu Janie powiastek, gdzie się wesołość a dobroć serca tego wielkiego męża maluje, zajrzyj do którejkolwiek biblioteki w Wilanowie; nikt ci o nich nie powie.

W całym podobno kraju pod tym względem na lepsze się jednak od niejakiemu czasu zamienia.

Południe bliskie a z szóstą z rana Warszawę opuściliśmy; hotel niedaleko, trzeba go zwiedzić. Po porozumieniu się gospodyni, przyrzekła nam kołt w minutę (à la minute) i dotrzymała słowa. Co dano jak na wiejską chociaż na wielkim trakcie oberżę, było całkiem dobre. Nakryła nam stół i przyniosła jedzenie, dwunastoletnia bosa Hebe. Gospodarz niby Włoch, niby Francuz, na jego piersiach medal z wstęgą św. Heleny, z rozetą. Kiedy wśród drzew cienistych pięknego parku, wśród klombów porostawionych oranżeryi, mierzonym po niezłym śniadaniu gwarząc postępujemy krokiem, objają się o uszy świst: sygnał ze statku. Nie daleko było do niego, nadto spadek ku Wiśle spiesznemu pochodowi pomagał.

Już się nasz „Sandomierz” niemałym wysiłkiem wynurzył był z piasku, i szybkim pędem ku brzegowi zataczał koło. Tymczasem kiedyśmy zwiódli pałac Jabłonny i zjadali śniadanie, prąd wody tamowało naszemu statkowi kilka berlinek, które mimo prośb i nalegań z drogi ani kroku ustąpić chciały. Jedną z łodzi parostatku z podróżnymi cicha o berlinkę; Jęomość z załogi berlinki grody wydała notę, na którą odpowiedział z nami na statku podróżujący oficer. Po tym wstępie parlamentarnym remonstracye przeszły do środków energiczniejszych orzeł dwugłowy odniósł zwycięstwo nad „parciem Wschodowi.” Chociaż z strony przeciwniej wystąpiła dama, sympatyje podróżnych były za oficerem.

Ukazały się wały Modlina. Ogromny śpiący na lewym brzegu Bugu, tworzy niejako przyczółek mostu. Sliczny most żelazny na trzech murywaną spoczywa słupach, łącząc obadwa brzegi Bugu. Mińskiego stanu wody bez przypadku płynęliśmy do szporko. Woda podrywa tutaj brzegi i sypie ogromne ławy miłkiego naniesionego piasku. Gdzieniedługo z rzadka tamy łamiące prąd, brzegi podrywają.

Tamy te od brzegów ku korytu idące, zabeszczają brzegi, ustalają tworząc się ławy piasku, których drzewo porasta. W Prusiech na takich wach piasku zakładają koszykarską wierzbinę, która znaczną przynosi intratę.

Już się i słońce ku wieczorowi chyliło, kiedy się przypomniało, żeśmy tylko po skromnym śniadaniu. Co na statku podano, było nie złe i nie przedrożone. (Dok. nast.)

Wiek oni są, ukarać i wszystkim sprawiedliwość wymierzyć. Ażeby cesarz nie powątpiewał o zamiarach rządu tureckiego, powierzył sultan tę ważną misję Fuad paszy, którego charakter cesarz zna.

WŁOCHY.

Z Neapolu donoszą, że ministerium Spinelli poło się do dymisji i tylko jeden członek, Martino, pozostał. Dzienniki podają rozmaite przyczyny, które ministerstwo zniewoliły do tego kroku.

Pays nawet ogłasza depeszę wedle której ministrowie zatrzymali swe urzędy. Dziennik ten opisuje statnie wypadki w następujący sposób: Około czterdziestu gwardzystów przebiegało ulicę wołając: „Niech żyje król! przez konstytucję!” Zdarzenie to wywołało wielkie wzburzenie w mieście, a ministerstwo chcąc, żeby je uważano za współwinnę, podało do dymisji. Król rozkazał żołnierzom natychmiast przestawać i przyobiecał kazać ich sądzić podług praw wojskowych. Późem udał się do koszar i zażądał od wojska zaprzysiężenia konstytucji. Ministrowie cofnęli wtenczas swoje dymisje.

— Z Palermo piszą pod dniem 11 lipca do Correspondence Bullier: Garibaldi odwiedził „Velo” i odezwał się w te słowa na pokładzie tegoż: „Żołnierze i marynarze włoscy! Szlachetny przykład dajcie Włochom, opuszczając chorągiew tyrańską, a biorąc się pod chorągiew włoskiego narodu. Przez waszych takich, jak wy jesteście, zajmą Włochy, te Włochy, które najezdzą nogami deptali, które za pomocą mocarstw i za krwawe pole ich egoizmu, użyły, miejsce pomiędzy narodami Europy i zapewnia sobie pomiędzy niemi znaczenie. Już nikt nie będzie, ażeby wam wydierać tę ziemię, która jest ponizającą litość, wzbudzi podziwienie u mocarstw zagranicznych. Należycie odtąd do naszej rodziny; w imieniu ojczyzny wyrażam wam najwyższe podziękowanie. Jestem gotów wszystko uczynić dla was i dla waszych rodzin, czego potrzebujecie. Jeżeli który z was chce nas opuścić, czego się niespo-

dziewam, odbierze potrzebne zasoby na drogę, chce pozostać, natenczas każdy z was uważany będzie za syna dobrze zasłużonego ojczyźnie.

Rzym, 14 lipca. Alokucja papieska w konsystorzu 13 b. m. powiedziana, a wymierzona przeciw Piemontowi, tyczy się procesów, wytoczonych biskupom w przyłączonych prowincjach i jest bardzo ostrą. Wcielenie księstw do Piemontu nazwane jest „niesprawiedliwością”, a wcielenie Romanii „sacrilegium”. W skutek tej alokucji miał książe Grammont bardzo długie posłuchanie u papieża.

Turyń, 15 lipca. Wiadomości z Neapolu donoszą, że wielkie wzburzenie umysłów tam panuje. O Garibaldi nie więcej nie słyszemy, tylko że pracuje bez przerwy nad organizacją wojska sycylijskiego. La Farina musiał tu znieść niejedną nieprzyjemność, zerwanie z Garibaldim przypisują wzięciu się jego bez taktu. San Cataldo przybył do Paryża, ma mieć polecenie oświadczyć cesarzowi, że Garibaldi nie myśli przedźj spocząć, aż nie wypędzi Bourbonów z Neapolu. Cavour rozporządził, żeby ochotników dla Garibaldeg nie werbowano publicznie; przeszkodził jednakże nie jest w stanie ciągłym przesyłkom ochotników do Sycylii. Wychodzą neapolitańscy przed powrotem swoim do kraju wyprawili pułkownikom neapolitańskim Longo i Dellifranci bankiet. Ci dwaj oficerowie siedzieli przez dwanaście lat jako więźniowie w jednej z wień warowni Gaeta. Byli odosobnieni i zamknięci w celi cztery metry długiej. Służyli oni w artylerji, kiedy w roku 1848 podali się do dymisji, chcąc się udać do Sycylii. Zmarły król już był ich ułaskawił, ale Franciszek II zatrzymał ich jeszcze na własny rachunek w więzieniu. Dziś przedstawili się królowi, a jutro odjeżdżają do Sycylii.

W proklamacyi Garibaldeg ogłoszonej w skutek śmierci Tykozege, stoi dosłownie: Wolne Włochy są solidarnie złączone z wolnością węgierską i odpowiadają za nią. Dzieci naszego kraju odpowiadają na hasło wojenne, jeżeli wzniezione będzie przeciw tyranowi nad Dunajem. Włochy przysięgają nad

grobem tego bohaterskiego męczennika, że sprawa węgierska będzie ich sprawą, i że za braci swoich krew będą przelewać.

— Depretis odjeżdża do Sycylii, jako reprezentant tutejszego rządu przy Garibaldim. — Senti-nella Bresciana donosi, że armia modenska liczy dziś tylko 2000 ludzi; kiedy przechodziła na terytorium austriackie miała 5000 głów. Ubytek ten powstał przez dezercję.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 lipca. Podobnie jak w dycezy chełmińskiej, tak i w poznańskiej archidiecezyi ćwiczenia coroczne duchowieństwa oddano pod dyktando OO. Jezuitów. W tygodniu bieżącym zaczęły się ćwiczenia te w seminarjum poznańskim pod przewodnictwem O. Praszalowicza, zaś w Gostyniu w klasztorze ks. Filipinów pod przewodnictwem O. Kułaka. Gaz. W. Ks. Pozn. uważa, iż tego roku stósunkowo do lat innych podobno mało duchownych bierze w ćwiczeniach tych udział, i tłumaczy to przypadającymi teraz żniwami.

Katolicka posada nauczycielska w Przylepkach, powiecie śremskim, przynosząca prócz wolnego pomieszkania, potrzebnego drzewa opałowego i użytku 2 morgów roli, rocznie 60 talarów w gotowiznie, 30 szefli zboża, kopę słomy rzanęj, zawiąkuje 15 sierpnia r. b. Katolicka posada nauczycielska w Magnuszewicach, powiecie pleszewskim, przynosząca prócz wolnego pomieszkania, potrzebnego drzewa opałowego i użytku z 6 morg. 168 kwadr. pręt. roli rocznie 54 tal. w gotowiznie, 7 szefli 2 mec pszenicy, 14 szefli 14 mec żyta i 7 szefli 2 m. jęczmienia jest opróżniona. Na obydwie posady prezentuje właściwy dozór szkolny.

Zgorzelina śledziona pomiędzy kołami w Krajowie, powiecie śremskim, ustała, dla czego zamknięcie miejsca tego zniesiono.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 20 lipca. Dzisiejsza Patrie zapewnia, że w porozumieniu z Portą mają być przedsięwzięte najenergiczniejsze środki w niesieniu pomocy chrześcianom w Syrii. Wiadomości z Syrii są groźne, niepokojności w Bejrucie nadzwyczaj wielkie, 45,000 chrześcian jest podobno na południe od Kesruanu przez Druzów otoczonych. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Publiczne wywołanie. [1375]

Śąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 25 maja 1860.

Andrzej Handke, zmarły już szypier Radzewie wystawił Piotrowi Agard, mistrzowi i jego żonie Teresie w dniu 24 lipca 1845 obligacyą notaryacką na pożyczkę w ilości 2600 tal. i ratami odstąpił mocą cesy z dnia 18 lipca 1858 jeszcze jest zaległa. Obliga-cya i cesya z dnia 24 lipca 1845 według podania zginęły.

Na wniosek pani Julii Culemann, szypier po radcy tajnym sprawiedli-wości Culemann w Poznaniu wzywamy do wszystkich tych, którzy do wspo-możonej obligacyi i do pretensji z nią chodzącej również do cesy jako wła-ściciele, cesyonariusze, lub jakowi po-

siedziciele listowni pretensje mieć są-dzą, aby takowe w terminie na dzień 7 listopada r. b. przed południem o godzinie 9,

przed ur. Melke, sędzią powiatowym w lokalu sądowym zameldowali, inaczej bowiem z takowemi prekludowani i ob-ligacya z cesyą umorzone zostaną.

Aukcyja mebli.

W poniedziałek dnia 23 lipca od go-dziny 9 z rana sprzedawać będę za go-towiznę więcej dajacemu, z powodu przeprowadzenia się, w domu Leitgebra przy Wielkich Garbarach nr. 16

meble mahoniowe dobrze utrzymane, jako to: stoły, krzeselka, sofy, zwier-ciadła z konsolami i płytami marmu-rowemi, stoliki do kwiatów, łóżka, umywalnie, firanki tulowe, obrazy olejne, wazony marmurowe, przed-mioty szklane i porcelanowe, jako też sprzęty domowe i gospodarskie.

Lipschitz,

komisarz aukcyjny.

[1370]

Młyńskie kamienie

z najlepszych łomów piaskowca polecam po cenach umiarkowanych.

Poznań.

A. Krzyżanowski

Grobla Garbarska i ulica Piaskowa nr. 10.

[1296]

Sprzedaż konieczna. [1166]

Król. Śąd powiatowy w Rogoźnie, wydział pierwszy.

Sołectwo okupne w Seefeldzie pod nr. 1 położone, do ur. Teodora Rüdigeri należące, wraz z wiatrakiem oszacowane ogółowo na 21,699 tal. 12 sgr. 7 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 14 stycznia 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedanem.

Wierzyciele żądający zaspokojenia swego ze szacunku kupna co do wierzytelności niewykazującej się z księgi

hypotecznej, winni takową podać do sądu subhastacyjnego.

Rogoźno, dnia 7 czerwca 1860.

Królewski Śąd powiatowy, wydział pierwszy.

Ozdoby nagrobne

z granitu, marmuru, piaskowca i kruszc



spiesznie i nadzwyczaj tanio dostarcza

H. Klug

ul. Fryderykowska 33. [1378]

Gospodarstwo wiejskie,

zawierające około 80 morgów roli, z budynkami w dobrym stanie będącymi, o małą milę od Poznania odległe, jest natychmiast do sprzedania albo do wdzierżawienia dzierżawcy, będącemu w stanie złożyć kaucyą. Blizszych wiadomości o tém udzieli handlarz drzewa pan G. Silberstein, przy Wielkich Garbarach nr. 33. [1373]

Właśnie co wyszło nakładem

ED. BOTE I G. BOCK,

król. nadwornego składu muzykaliów.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 21.

Kontski A. de fant-brill sur les motifs des opéras: „Le pardon de Floërmel”, „le Prophete”, „Pigoletto” „Les yoyeuses commères de Windsor”, „Tannhäuser.”

Mendel, Galop, Quadr. Straussa sur les motifs d l'opéra „Orphée aux enfers”.

Zarazem polecamy do łaskawego uwzględnienia nasz jak najkompletniej zaopatrzony

SKŁAD MUZYKALIÓW

jestemy w stanie każde zamówienie natychmiast wykonać. Polecamy również jak wiadomo największy dotąd

skład pożyczalni muzykaliów

składający się z więcej jak 60,000 rozmaitych dzieł, mianowicie starszych nowszych muzykaliów w kilku egzemplarzach i wciąż pomnażany dziełami świeżo wychodzącymi. Pozwalamy sobie wszystkim resp. lubownikom muzyki tak tutejszym jak i zamiejscowym mianowicie na to zwrócić uwagę i prosimy dokładnie uważać na prospekt, który się udziela bezpłatnie. [1387]

OTWORZENIE SKŁADU.

Niniejszém pozwalam sobie donieść, że otworzyłem tu

księgarnią i skład artystyczny

przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 21.

pod firmą:

B. BEHRA KSIĘGARNIA.

Uzasadniając się na stósunki z wszystkimi księgarniami niemiec-kiemi, jako też na bezpośrednie stósunki mego składu w Berlinie z księgarniami zagranicznymi, bsdę w stanie Szanowną Publiczność we wszelkich kierunkach zadowolić.

Skład ten obejmować będzie zawsze bogaty dobór z każdej gałęzi niemieckiej, a co najprzedniejszego z obcej literatury. Dzieł na składzie się nie znajdujących dostarczać będę w najkrótszym czasie, tych zaś, które w Niemczech wychodzą, po większej części w kilku dniach.

Mój zawiadowca handlu, pan Otto Lehmann z Poznania, każde zlecenie wykonywać będzie z równą gorliwością i punktualnością.

Nowe dzieła, z których wszystkie odbierać będę, chętnie przesyłam na żądanie do przejrzenia.

Poznań, w lipcu 1860.

[1382]

E. Bock.

[1374]

Nakładem i ciosniami Ludwika Mersbacha w Poznaniu.